

Qltywator

strony ok_kulturze



mądrości mojej babki z kuchennej makatki

Makatki przywędrowały do Polski z terenów dzisiejszych Niemiec i Holandii. Moda na przystrojanie nimi wnętrz rozpowszechniła się po I wojnie światowej i trwała aż do lat osiemdziesiątych XX wieku. Najpierw ozdabiały domy mieszczańskie, a dopiero z czasem trafiły pod wiejskie strzechy. Miały podkreślać porządek i czystość, zdobić, ale także i nauczać.

Makatki to rodzaj haftowanego rysunku powstałego z połączenia symbolicznego obrazu i słowa pisanego. Przedstawiały one uproszczone postacie ludzi, zwierząt, ptaków, kwiatów i różnorodnych owoców, pojawiały się także tematy bajkowe (i motywy holenderskie). Obrazowały gospodynie domowe przy kuchni, wyidealizowane scenki rodzinne, zabawy dzieci i zwierząt. Ideą przewodnią tych przedstawień było wskazanie wzorców do naśladowania dotyczących zarówno codziennego postępowania, jak i współżycia w rodzinie – tak, by w domu panował ład, spokój i porządek. Makatki miały także przypominać o wyższych wartościach ważnych w życiu każdego człowieka.

Dopełnieniem treści zawartej na rysunku, komentarzem do niego był tekst; zwykle jedno- lub dwuzdaniowy, często o rymowanej, łatwej do zapamiętania konstrukcji. Pojawiały się pozdrowienia (Dzień Dobry; Szczęść Boże), życzenia (Smacznego; Dobrego apetytu), przysłowia (Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść; Pan Bóg kocha takie dziatki co słuchają ojca, matki) i inne sentencje, zazwyczaj o charakterze pouczającym, dydaktycznym, będące dewizą pani domu (Dobra żona tym się chlubi, że gotuje co mąż lubi; Gdy żona jest wesoła jak gotuje, to mężowi dobrze obiad smakuje; Młoda kuchareczka zwinna jak laleczka; Dobra gospodyni dom wesołym czyni; Nie mów nikomu, co się dzieje w domu; Miłość i zgoda – domu ozdoba, Świeża woda zdrowia doda).

Do wyszycia makatki wykorzystywano dość prosty haft – tzw. ścieg wodny (sznurkiem). Niekiedy napisy lub drobne elementy motywu wyszywało się atłasem prostym, a krawędzie podszywało krzyżykiem, ścięciem zakopiańskim lub dzierganiem. Najczęściej używano nici niebieskich, w drugiej kolejności – czerwonych, niekiedy makatki były dwukolorowe, czerwono-zielone, a pod koniec tej „makatkowej mody” wielobarwne.

Wzory powielane na białym płótnie pozyskiwano w różnorodny sposób, zwykle gotowy szablon (materiał z wzorem) kupowano na targu lub w sklepie w pobliskim

mieście. Rysowaniem wzorów lub ich kopiowaniem z makatek innych wytwórców (także tych zagranicznych), a potem drukowaniem zajmowali się specjaliści w tej dziedzinie rzemiosła. Niekiedy, jeśli jakiś wzór szczególnie się podobał, a nie można było go już kupić lub brakowało środków finansowych, kobiety samodzielnie przekalkowały go z pierwowzoru na papier, a potem na płótno.

W połowie XX wieku haftowane makatki zaczęły być zastępowane tymi drukowanymi, które po zakupie natychmiast można było powiesić na ścianie. Umieszczane na nich motywy i napisy były do siebie bardzo zbliżone, a użyty druk – niebieski lub wielobarwny.

Makatki były elementem dekoracyjnym wnętrza, zazwyczaj kuchennego. Umieszczano je nad stołem, obok pieca kuchennego, przy szafkach lub półkach na naczynia, przy umywalkach – w kąciach związanych z wodą i higieną. Tam też zawieszano ręczniki ozdobne, które przysłaniały te używane do wycierania się. Poza wnętrzami kuchennymi makatki zdobiły, chociaż mniej powszechnie, także inne pomieszczenia mieszkalne.

Przez wiele lat uważano makatki za wyraz kiczu i bezguścia, chociaż doskonale zdawano sobie sprawę, jak ważną rolę, nie tylko dekoracyjną, pełniły. Obrazkowy świat w nich zaklęty pokazywał godne naśladowania wzorce, uzupełnione aforyzmami często o charakterze moralizatorskim. Obecnie rzadko można je spotkać w wiejskich domach, zdecydowanie większe zainteresowanie budzą wśród kolekcjonerów, niż wśród gospodyń domowych. Znajdują też miejsce we wnętrzach świadomie urządzanych w rustykalnym stylu, bądź w nowoczesnych przestrzeniach, tworząc zaskakujące zestawienia. Młodzi odkrywają makatki na nowo, traktując je nie tylko jako zabawne, sentymentalne obrazki, ale dostrzegają także ich wartości estetyczne.

Serdecznie zapraszam na wystawę do Ośrodka Kultury w Brwinowie, byście Państwo sami mogli ocenić, czy makatki to tylko dawna moda, infantylne ilustracje, czy może piękne ozdoby z zaskakującymi aforyzmami. Proszę dać się zaskoczyć!

Danuta Sztych

kolekcjonerka makatek; jest nauczycielem akademickim SGGW. Zafascynowana urodą i wartością norm współżycia, obyczajów, rzeczy i krajobrazów - prowadzi również bogatą społeczną aktywność szkoleniową. Nie tylko interesuje się, ba, nawet pasjonuje, kulturą ludową. Jest nią głęboko przeświadczone, a przede wszystkim z niej wyrasta, odnajduje w niej swoje korzenie. Właścicielka zbioru makatek, które prezentowane będą na wystawie w Galerii OK od 17 października.

już w październiku w GALERII OK wystawa kolekcji tradycyjnych oraz współczesnych makatek



Mówi się, że moje makatki noszą zaangażowane hasła, a ja myślę, że to jest po prostu krzewienie człowieczeństwa. Jestem wielką tradycjonalistką, kusi mnie głębia polskiej ludowości, przy jednoczesnym pragnieniu wnoszenia prostych i przyjaznych rozwiązań na współczesną tendencję do zubożenia. Receptą na to okazują się warsztaty makatkowe, gdzie można wyszyć sobie serwetkę, ubranie lub torbę w swoje oryginalne hasło. Dziś, kiedy żyjemy w tak zglobalizowanym świecie, nie ma już, wg mnie, miejsca na brak równości i niechęć do pogłębiania wiedzy o globalnych współzależnościach. Dlatego, chcąc łączyć tradycję ze współczesnością, robię makatki z hasłami równościowymi, promującymi solidarność, wspólnotowość, ekologię, roślinną dietę oraz zachęającymi do refleksji nad utartymi schematami kulturowymi, do których przywykliśmy przez pokolenia. Stąd wzięły się makatki z odwróconymi rolami (np. „Gdzie chłop warzy, kobieta dobry humor ma”) i cytatami, ważnych dla mnie, pisarzy i pisarek (np. „Rutyna jest jak rdza” - Marquez).

Anna Zajdel

autorka makatek; edukatorka artystyczna, działaczka społeczna, animatorka kultury związana z Podwarszawskim Trójkątem Ogródów. Jej prace będziemy mogli oglądać podczas nadchodzącej wystawy.

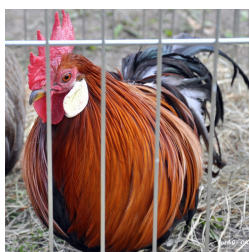


WSPOMNIENIE LETNICH DNI OSTATNICH

szCHEególne DNI MIASTA



i zaprosiliśmy zespół z najwyższej półki, czyli prosto z pierwszych miejsc list przebojów – LAO CHE z Płocka. Czym innym jest zabawa dożynkowa, rustykalna i radośnie przaśna, bez udawania, że wszyscy jesteśmy ludźmi z biurowca, a czym innym wieczory koneserów muzyki z pogranicza rocka i alternatywy. Dla każdego musi się znaleźć coś podług jego gustu. Potrzebę urozmaicenia sobie prozy życia i przełamania rutyny miłym doznaniem artystycznym czuje każdy. Świetny koncert LAO CHE naprawdę uprzyjemnił sobotę 12 września i pozostawił równie miłe wspomnienia. Publiczność nieprzypadkowa, dzięki czemu i atmosfera była odpowiednia. Przednia.



Nowością w tym roku był pierwszy Piknik Myśliwski; pierwszy, bo to kolejna ciekawa inicjatywa mieszkańców, którą warto wpisać w roczny kalendarz wydarzeń kulturalnych Brwinowa. Spośród dotychczasowych pomysłów na poszerzenie oferty kulturalnej ta wydaje się najbardziej kontrowersyjna – nie zabrakło głosów przeciwników prezentowania działalności człowieka zdradzającej, że z natury jesteśmy stworzeniami wszytkożernymi. Jednak tu nie chodziło o chęć się trofeami i prezentowanie technik pozyskiwania białka zamieszkującego nasze lasy, lecz o pokazanie łowiectwa, jako działalności w pewnym wymiarze kulturotwórczej i promującej postawy proekologiczne; folkloru i tradycji głęboko zakorzenionej w polskiej kulturze i historii.

Na początek występ grupy młodych sygnalistów zaproszonych przez Koło Łowieckie PRZYSZŁOŚĆ – charakterystyczna muzyka, symboliczna, a jednocześnie będąca swoistym środkiem komunikacji (dzięki sygnałowi „Dzik na rozkładzie” jeden z pomysłodawców imprezy, tenista Jarosław Gogacz, wiedział, kiedy wnieść pieczony poczęstunek ufundowany przez KŁ PRZYSZŁOŚĆ). W Galerii Przy Stadionie pani Ania Żaczek Siwczuk (Warsztat Szutki OK) otworzyła wystawę fotografii myśliwskiej stomatologa Michała Łukasiewicza, człowieka, który często zamienia dwururkę na obiektyw. W jednym z namiotów reprezentant RKŁ DZIK z Żyrardowa prezentował ciekawe starodruki i pamiątki myśliwskie wygrzebane ze strychów. Spore zainteresowanie wśród przybyłych wzbudziła prezentacja psów ras myśliwskich. Opowiadał kynolog, Robert Napięty z Okręgowego Związku Łowieckiego ze Skierniewic, a prezentowały się dumnie czworonogi zaproszone na tę okazję z różnych stron. Wśród nich na przykład podopieczni brwinowskich hodowców psów Tomasza i Marcina Kucharskich. Były więc wyżły, teriery, płochacz niemiecki, munsterlander, posokowiec bawarski, gończy polski – było co głaskać. Najbardziej hałaśliwym stworzeniem okazał się mały jamnik szorstkowłosey, a najbardziej bojowym – kogucik, który prócz sokoła, myszołowa, sówek i kurek japońskich prezentowany był przez hodowców zrzeszonych przy SGGW. Dzięki króliki przez cały czas trwania pikniku zajęte były robieniem podkopów. Przy stanowisku Pracowni Plastycznej pani Agnieszki Kremki najmłodsze dzieci stworzyły wielką, kolorową makietę lasu. Las był jak żywy, była w nim zwierza obfitość, w tym krokodyle, i był to las

dokarmiany zimą przez myśliwych, i nie było w nim wnyków.

W organizację Pikniku Myśliwskiego zaangażowani byli działacze z Wojskowego Koła Łowieckiego DANIEL, Koła Łowieckiego PRZYSZŁOŚĆ, Robotniczego Koła Łowieckiego DZIK oraz oczywiście Koła Łowieckiego TUR z Brwinowa.

Anna Sobczak

piękny wrześniowy poranek, słońce rozgrzewa zawodników...

IV TURNIEJ SOŁECTW

19 września odbył się IV Turniej Sołectw, tradycyjnie rozgrywany na Orliku w Żółwinie. Wydarzenie, jak co roku, objął swoim patronatem Burmistrz Gminy Brwinów.

Na murawie stawiły się reprezentacje siedmiu brwinowskich sołectw: Biskupic, Domaniewa, Koszajca, Krosny, Owczarni, Parzniewa i Żółwina. Rozlosowano dwie grupy, a mecze rozgrywane były w systemie 2 razy po 10 minut; na boisku grały drużyny sześciuosobowe (pięciu zawodników w polu + bramkarz).

Do półfinału awansowały: Domaniew i Owczarnia oraz Krosna z Koszajcem. W pierwszym meczu półfinałowy Domaniew pokonał Owczarnię 4:1 i tym sposobem obrońcy trofeum awansowali do finału. W drugiej parze był remis 3:3, więc do wyłonienia zwycięzcy potrzebne

były rzuty karne, w których lepsi okazali się gracze Koszajca. Przed wielkim finałem odbył się mecz o III miejsce, a w nim lepszą drużyną okazała się Owczarnia, która wygrała z drużyną Krosny 3:2. W finale reprezentacja Domaniewa pokonała Koszajec 5:1 i to ona po raz kolejny otrzymała Puchar Sołectw.

Zwycięzcy otrzymali również nagrody ufundowane przez firmę Recal – Fundację na Rzecz Odzysku Alumiiniowych Puszek po Napojach, z którą współpracuje nasz Orlik. Podczas turnieju fundacja RECAL prowadziła konkursy z nagrodami dla małych i dużych kibiców oraz zaopatrzyła wyczerpane drużyny piłkarskie w napoje izotoniczne. Dziękujemy za wszelką pomoc i deklarujemy, że nadal z zapałem będziemy zbierać i zginać puszki. [pb]



Z ŻYCIA BRWINOWSKIEGO UNIWERKU

Miło mi poinformować, że nasz Uniwersytet przystąpił do projektu „Zielona Wiedza dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku – Bioróżnorodność to także my” organizowanego przez Fundację „Ziemia i Ludzie”. Tym samym uzyskaliśmy certyfikat „Uniwersytet Trzeciego Wieku Przyjazny Ziemi”.

Projekt potrwa do wiosny 2016 r. W jego ramach w niedzielę 18 października o godz. 16.30 odbędzie się wykład pani Anny Piotrowskiej, edukatorki ekologicznej specjalizującej się w prowadzeniu zajęć edukacyjnych i warsztatów przyrodniczych. W nadchodzącym semestrze przeprowadzimy także inne warsztaty i działania ekologiczne.

Fundacja „Ziemia i Ludzie” ogłosiła także wielki konkurs fotograficzno-plastyczny pt.: „W każdym wieku tworzymy klimat”, skierowany głównie do kreatywnych i świadomych seniorów. Jeśli mają Państwo co najmniej 60 lat, rozumieją konsekwencje zmian klimatycznych oraz widzą wpływ człowieka na ten proces – koniecznie muszą Państwo wziąć udział w konkursie! Po szczegółowe informacje na temat regulaminu i przewidzianych nagród zapraszamy do „Dziekanatu” BUKW – OKej, ul. Wilsona 2 – zielony pokój.

Marzena Wysocka